

# Rodzina

14. VIII. 1960

Nr 6 • ROK I

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł -



UKORONOWANIE WNIĘBOWZIĘTEJ N.M.P.





## NA X NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

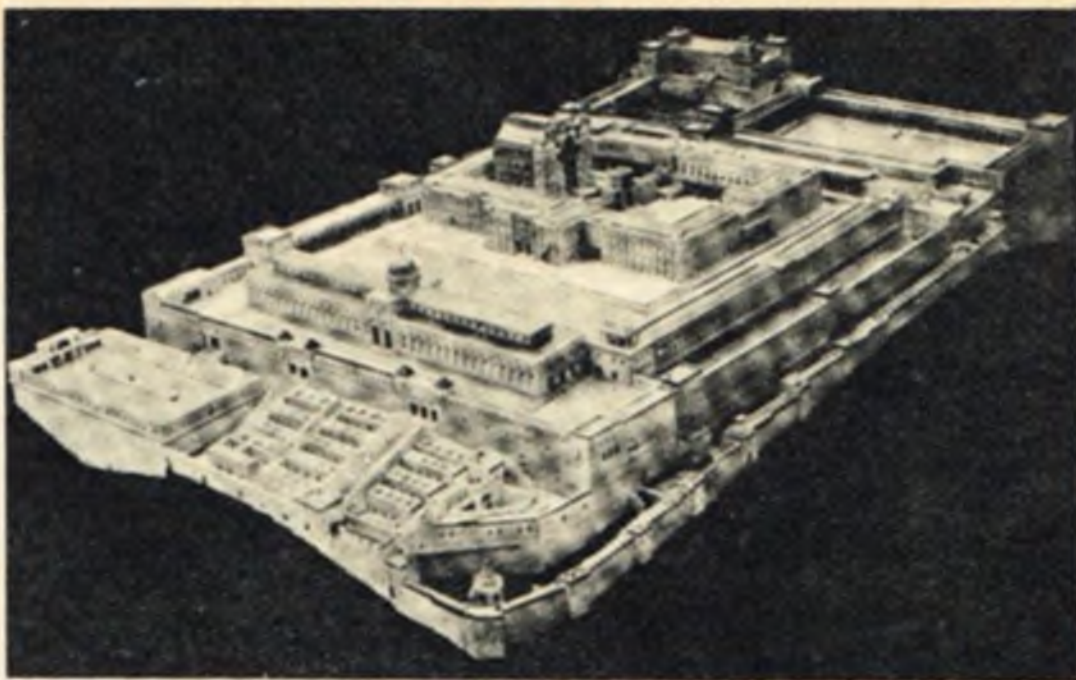
**O**NEGO czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy sami sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się modlił w duszy: Boże dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nawet oczu swych nie chciał wnieść w niebo, ale bił się w piersi mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie униżony, a kto się unia, wywyższony będzie.

(św Łukasz 18, 9-14)

**P**RZYPOWIEŚĆ o nieuczciwym sędzim i modlitwie faryzeusza i celnika przytoczył Jezus bezpośrednio po przestrodze dotyczącej dnia ostatecznego, a więc przy końcu swej działalności publicznej. Zwycięzą jednak

piętrzące się trudności, o ile będą Boga prosić o pomoc i wytrwałość w wierze. (Łk. 18,1-14). Oczywiście, nie należy rozumieć, że ciągle, po całych dniach odmawiać trzeba modlitwy, ale, że często, a szczególnie w chwilach wolniej-

### Faryzeusz i Celnik



Makieta świątyni jerozolimskiej z czasów Heroda Wielkiego



szych od pracy wypada myśli wnieść do Boga. Wypełnianie swoich obowiązków i zgadzanie się z wolą Bożą w przeciwnościach życia również można zaliczyć do modlitwy, bo przysparza to chwaly Bogu, gdy czynimy w ścisłym z Nim zjednoczeniu.

Pewna wdowa, mówił Chrystus, błagała sędziego, który wcale nie liczył się ani z prawem Bożym, ani z opinią ludzką o rozpatrzeniu sprawy i wydanie sprawiedliwego wyroku. Aby się pozbyć ciągłych naprzykrzań, a może nawet w obawie obelgi, sędzia zdecydował się na wyrok.

Jeżeli więc sędzia, człowiek nieuczciwy, aby się tylko pozbyć natrętnej kobiety wysłuchał jej prośbę i wydał wyrok, to tym bardziej Bóg, dobroć nieskończona, wysłucha tych, którzy Go często błagają.

Zaręcza Jezus Chrystus, że tacy ludzie których modlitwa jest ciągła i wytrwała na pewno zostaną wysłuchani.

Jednakże nie tylko wytrwała musi być modlitwa. Oprócz wytrwałości winna cechować ją pokora. Aby to lepiej mogło być zrozumiałe przytacza Jezus Chrystus jeszcze jedną przypowieść, która jest treścią perykopy ewangelicznej na dziesiątą niedzielę po Zesłaniu Ducha św. „Faryzeusz” gorliwy w przestrzeganiu prawa i „celnik”, służalec, Rzymianin lekceważący — przynajmniej w oczach ogółu — prawo żydowskie, przyszli modlić się na teren świątyni jerozolimskiej.

Żydzi modlili się stojąc. Ewangelista pragnie w przeciwstawieniu do celnika, zaznaczyć, że faryzeusz zajął miejsce naczelnego, widoczne. Faryzeusz, jak zaznacza św. Augustyn, przyszedł się modlić, ale w miejsce modlitwy, przechwala się i niekorzystnie wyraża się o innych, a głównie o celniku. Wylicza skrzętnie, jakich grzechów unikał, podnosi swe zasługi: „poszczę dwakroć w tygodnie”, mimo, że Prawo nakazy-

wało post jedynie raz do roku, mianowicie w Święto Pojednania, czyli w tzw. Sądny Dzień (Kapl. 23, 27).

Podczas, gdy przechwalał faryzeusz idą coraz dalej i dalej: „daję dziesięciny ze wszystkiego co mam” (Łk. 18, 12) — celnik wyznawał skruszony swoje winy, nie mając odwagi spojrzeć nawet w niebo: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu” (Łk. 18,13).

Bóg przyjął modlitwę celnika, a wzgardził pychą faryzeusza. Znow skrucha i pokora, przejawiająca się już w Modlitwie Pańskiej („Bądź wola Twoja) odniosły zwycięstwo. Nie dziw, że taka nauka, będąca wyraźnym zaprzeczeniem celowości postępowania faryzeusza nie mogła być im miła, ani przyjemna — stąd szukali sposobności, aby Jezusa zabić.

Czyż nie podobnie się dzieje także dziś? Iluż to jest wśród chrześcijan takich gorliwców, którzy utrzymują, że modlitwa jest wyłącznym ich przywilejem! Nie ma w ich modlitwie znamion pokory i skruchy. Deklamują głośno, w niezrozumiałym częstokroć dla siebie języku swe zasługi, opiewają cnoty, z pogardą na drugich spoglądają. Ale są i inni. Są wyznawcy Chrystusa, którzy korzą się w skrusze przed Bogiem eucharystycznym wystawionym w drewnianej częstokroć monstrancji, garną się do Jego ołtarzy, jakże świętych, a jednocześnie ubogich niczym betlejemka stajenka i w języku swych ojców do Boga przemawiają gorąco, ufnie i z pokorą.

Nie rozsądzi żadna ziemiska instancja, których Bóg usprawiedliwi i łaską swą obdarzy. Nad jedynymi i nad drugimi, jak nad faryzeuszem i celnikiem brzmią słowa odwiecznej mądrości: „kto się wywyższa, będzie униżony, a kto się unia, wywyższony będzie”. (Łk. 18, 14).

Ks. dr A. NAUMCZYK



# WNIEBOWZIĘTA

Stoją brzozy i patrzą  
 Jak furtką niedomkniętą  
 Wychodzi z sadu przedświt.  
 Sierpniowe witać święto...  
 Wkoło cicha zaduma  
 Mgła na łące poranna.  
 Słońcem bądź pozdrowiona  
 Najświętsza Maryjo Panno!  
 W letnim powiewie kwiatów  
 Opiekunko przemożna,  
 Letnia zorzo różana.  
 Błogosław naszej ziemi  
 Pełnią owocobrania.  
 Dłonie błogosławiące  
 Nasze miasta i wioski,

Niosące słodycz se  
 Ukojenie dla troski.  
 Tyś nadzieją jest naszą,  
 Tyś naszym jest zaraniem.  
 Wszystko dla nas jest dobrem,  
 Co z twej woli się stanie.  
 Stoją brzozy i patrzą  
 W różowych mgłach — blask zorzy  
 Z szumem skrzydeł anielskich  
 Odchodzi Matka Boża.  
 Świetlisty obłok w górze...  
 O, chwilo niepojęta —  
 — Tyś jest miłością moją  
 Pokojem i ostoją  
 O, Wniebowzięta!



Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny

Najprzewielebniejszym Księżom Biskupom, Przewielebnym Księżom, Czcigodnym Braciom i Siostram, którzy nadesłali mi życzenia z okazji mojego srebrnego jubileuszu kapłańskiego, dziękuję z głębi serca staropolskim „Bóg zapłać”.

† Maksymilian Rode, biskup  
 Ordynariusz Kościoła Polsko-Katolickiego w P. R. L.

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1960 r.

## AFRYKA WALCZY O PRAWO DO NIEPODLEGŁEGO BYTU

Wielki docierające do nas z Czarnego Łądu świadczą dobitnie o bezpowrotnym mijaniu czasów kolonializmu i ujarzmiania narodów politycznie słabo rozwiniętych. Po prostu jest coraz mniej takich narodów, a dzięki stałemu wzrostowi ich świadomości narodowej i politycznej proces hurzenia systemu kolonializmu konsekwentnie postępuje naprzód. W wyniku tego procesu notujemy powstawanie coraz to nowych niepodległych państw i narodów, dla których oznacza ona koniec obcego panowania i prawo do suwerennego bytu, do samodzielnego kształtowania swej polityki i korzystania z bogactw swego kraju na własny rachunek.

Afryka należy niewątpliwie do kontynentów do niedawna jeszcze najbardziej skolonizowanych i opanowanych przez obce kapitały. Tutaj też najczęściej ostatnio dochodzą do głosu dążenia wolnościowe. Przykład państw północno-afrykańskich jest bardzo silny i jego wpływy sięgają coraz dalej w głąb kontynentu budząc uśpiłą dotąd świadomość jego czarnych mieszkańców. Coraz częściej nad Czarnym Łudem leżąca narodowe flagi zwłastujące powstanie nowych niepodległych państw.

To co jeszcze wczoraj było nieosiągalne, dzisiaj stało się niedwuznaczalnym procesem dziejowym.

Najlepszym tego dowodem są ostatnie wypadki w Kongo Belgijskim, gdzie zdecydowana postawa narodu kongolańskiego i jej poparcie na forum ONZ święcą dzisiaj swój triumf. Rogaty w złoża mineralne kraj afrykański, eksploatowany do niedawna przez koncerny zachodnio-europejskie na czele z koncernem „Union Miniere” z siedzibą w Brukseli odniósł swoje wielkie zwycięstwo. Trudno się dziwić wrzawie jaką podniósł wokół tej sprawy rząd belgijski, jeśli się zważy, jak wielkie kapitały ulokował on w kopalniach kongijskich i jakie przynosiło mu to zyski. Niepodległość Konga to zachowanie tego złotodajnego strumienia, skierowanie go na potrzeby kraju, który do korzystania z niego ma pełne odwieczne prawo.

Stąd też szkodliwa nerwowość polityczna, w wyniku której na terytorium Konga zaczęły lądować wojska belgijskie.

W chwili, gdy piszemy te słowa, oddziały belgijskie są wycofywane a ich miejsce mają zająć wojska ONZ. One to zapewnią porządek w Kongu i jak należy się spodziewać wolność narodu kongijskiego jest sprawą hezsporną.

Tak więc został dokonany jeszcze jeden wyłom w systemie kolonializmu, jeszcze jeden naród odzyskał swe prawa do samodzielnego bytu. (j)





Na przełomie XV i XVI wieku w Europie zachodniej zaszły ogromne zmiany w życiu gospodarczym, społeczno-politycznym, a szczególnie w życiu umysłowym i w sztuce. Wiele złożyło się na to przyczyn. Spośród nich na plan pierwszy wysuwają się wyprawy krzyżowe, odkrycia geograficzne, rozkwit handlu, wynalazek druku. Nowe poglądy i idee najsilniej rozwinęły się we Włoszech. W wyniku stałych kontaktów ze Wschodem, wynalazków, studiowania arcydzieł literatury i sztuki świata antycznego — we Włoszech po-

## MADONNY LEONARDA DA VINCI

wstał w drugiej połowie wieku XV wielki ruch umysłowy i artystyczny nazwany **Odrodzeniem** lub z francuskiego **Renańsem**.

Zapoznanie się z kulturą starożytną wpłynęło na to, że twórcy Odrodzenia zaczęli bliżej zajmować się człowiekiem, jego naturą i uczuciami. Zaczęto również poznawać i podziwiać piękno w otaczającej człowieka przyrodzie. Ideałem nowej kultury stało się dążenie do wszechstronnego rozwoju człowieka i do wyzyskania możliwości jakie daje życie. Dewizą ludzi epoki Odrodzenia jest hasło: „Jestem człowiekiem i nic, co ludzkie, nie jest mi obce“. Nie znaczy to bynajmniej, że w epoce tej nastąpił spadek religijności lub niewiara. Nowe prądy zaważyły jedynie na ludzkich wyobrażeniach o Stwórcy i o życiu wiecznym. Bóg nie był odtąd surowym Sędzią lecz sprawiedliwym i kochającym ludzi Ojcem. Jeżeli można mówić o jakichś zewnętrznych jedynie objawach upadku autorytetu Kościoła, to wynikał on z krytycznego stosunku do ówczesnych papieży i hierarchii kościelnej, która pragnęła kierować życiem politycznym, mało zaś dbała o sprawy religii.

Odrodzenie wydało wielkich twórców w każdej niemal dziedzinie życia; najwięcej jednak reprezentantów posiadała sztuka. Jednym z najbardziej znanych i cenionych artystów tej epoki był **Leonardo da Vinci**, żyjący w latach 1452—1519. Należał on do najbardziej wszechstronnych umysłów jakie wydała ludzkość. Leonardo da Vinci znany był jako genialny malarz, rzeźbiarz, architekt, konstruktor, pisarz, poeta i muzyk. Człowiek ten pozostawił po sobie wspaniałe dzieła malarzkie ze słynną do dnia dzisiejszego „Ostatnią wieczerzą“ (fresk znajdujący się obecnie w muzeum w Mediolanie) i postaciami Madonn.

Jednym z pierwszych obrazów Leonarda da Vinci przedstawiających postacie Matki Boskiej jest **Madonna Benois** (rys. 2). Na fragmencie szkicu znajdującego się w galerii Uffizi, Leonardo napisał: „W roku 1478 rozpocząłem dwa

obrazy Najświętszej Marii Panny“. Mowa tu właśnie o **Madonnie Benois**. Obraz ten znajduje się obecnie w leningradzkim Ermitażu. Przedstawia on **Madonnę** trzymającą na kolanach silnie zbudowane dziecko. Okrągła głowa Madonny z bardzo wysokim czołem, cienko zarysowana linia brwi i mały, dziecięcy policzek jest typowo florencka. Przebija tu nastroj pełen tklivosti i wzruszenia.

Innym obrazem, jaki powstał w tym samym czasie, jest „Zwiastowanie“ (rys. 1 — obraz znajduje się obecnie w paryskim Luwrze). Dziewica, która przed chwilą usłyszała z ust anioła zwiastowanie, kłęczy pochylwszy z pokorą głowę ze złożonymi na krzyż rękami. Anioł kłęczy z dłonią uniesioną w geście pozdrowienia. Oboje zapatrzony są w jedno miejsce tak, jakby obwieszczony cud istniał już między nimi (rys. 4). Leonardo w obrazie tym świadomie zastosował prostotę środków i efektów. Artysta gardził tanimi, melodramatycznymi elementami i piętnował tych z swoich naśladowców, którzy w obrazach swych szafowali akcentami melodramatycznymi: „Widziałem — pisał — za naszych dni anioła «Zwiastowania», który wywierał wrażenie, jakby chciał naszą drogą Matkę Boską wypędzić z izby. Jego gesty nasuwały myśl o obelgach, jakie się miota tylko na największych wrogów. A i nasza droga Najświętsza Panna wyglądała tak, jakby z rozpaczy chciała wyskoczyć przez okno“.

Inny charakter niż obrazy poprzednie posiada namalowana w roku 1483 świetlana wizja „**Madonny wśród skał**“. Znajdujący się obecnie w Luwrze obraz ten stanowi dzieło najlżejsze i najbardziej pulsujące życiem z całej twórczości Leonarda (rys. 3, rys. 6). **Matka Boska**, wzruszona pięknem dnia, padła na kolana i rozłożonymi lekko rękami ogarnęła nie znające jeszcze cierpienia, maleńkie dzieci. Dzieci ufnie garną się do swej opiekunki.

Twarz **Madonny** jest poważna, a zarazem rozświetlona jakimś wewnętrznym blaskiem (rys. 7).

Druga odmiana „**Madonny wśród**



skal“ znajduje się obecnie w Galerii Narodowej w Londynie (rys. 5).

**Madonna na tle ciemnej gęstwiny** leśnej spogląda na drobne i nieporadne jeszcze dzieci.

\*

Bogate i obfitujące w ogrom wysiłku życie zakończył Leonardo da Vinci w sposób bogobojny. Spisując ostatnią wolę, duszę swą polecił „**Bogu**, naszemu Panu, Mistrzowi i Władcy, Najświętszej Dziewicy Marii, Archaniołowi Michałowi i wszystkim błogosławionym aniołom i świętym w raj“.

J. P.













Z dużym zainteresowaniem przeczytałem „List otwarty“ podpisany przez Szanownych Panów zamieszczony na łamach „Słowa Powszechnego“, a skierowany do redaktora naczelnego „Osservatore Romano“ Federico Alessandrinięgo, który znany jest z oszczerstw i insynuacji pod adresem Polski Ludowej. Postawa Panów i ich oburzenie z powodu napaści „Osservatore Romano“ na przewodniczącego „PAX“ Bolesława Piaseckiego są słuszne i nie mogą budzić jakichkolwiek zastrzeżeń.

A jednak przeczytałem ten „List“ z uczuciem dużej przykrości i goryczy.

Piszecie w nim bowiem Panowie: „dla każdego katolika „Osservatore Romano“ jest organem stolicy Apostolskiej, którego nie potrafi wziąć do ręki bez szacunku. Katolik szuka w tym piśmie głosu Kościoła“.

Proszę Panów po pierwsze: „Osservatore Romano“ nie jest wolną trybuną, gdzie wszyscy piszą o wszystkim, tylko, jak Panowie zaznaczyli, jest on organem Stolicy Apostolskiej. Dlatego to, co pisze na jego łamach piórem naczelnego redaktora, nie jest tylko jego prywatną opinią, lecz wyrazem stosunku Stolicy Apostolskiej i ma jej aprobatę.

Próba oddzielenia wypowiedzi Federico Alessandrinięgo od stanowiska Watykanu jest tylko czczą dialektyką, która nie przekonuje żadnego myślącego człowieka. Czy można sobie wyobrazić, aby organ jakiejś partii czy stronnictwa politycznego mógł pewnego dnia zaatakować piórem naczelnego redaktora, ustrój, stosunki wewnętrzne, religijne i polityczne jakiegoś kraju lub oczerniać jego działaczy bez zgody i aprobaty swoich władz.

Przypuszczam, że nawet redaktor „Słowa Powszechnego“ nie mógłby tego uczynić bez wiedzy władz „PAX“. Nie sądzę, aby redaktor naczelny „Osservatore Romano“, organu stolicy Apostolskiej, korzystał ze specjalnych uprawnień. Kłamstwa o naszej rzeczywistości rozpowszechniane przez „Osservatore Romano“ i atak na B. Piaseckiego to nie partyzantka ani swawolne harce Federico Alessandrinięgo, ale wyraz stanowiska tzw. Stolicy Apostolskiej i polityki watykańskiej.

Patronat nad nami tzw. Stolicy Apostolskiej kosztował nas nie tylko wiele złotych, ale również wyrzeczeń, upokorzeń, ofiar ludzkich i krwi przelanej za obce sprawy. „Polonia semper fidelis“ po pobieżnych nawet obrachunkach z historią nie jest symbolem dumy, lecz **krzywdy i upokorzenia**.

Czy trzeba przypominać o stosunku Watykanu do narodu polskiego w czasie ostatniej wojny? Sprawy te są zbyt bolesne i powszechnie znane.

Pisać więc, że każdy katolik „nie potrafi wziąć do ręki „Osservatore Romano“ bez szacunku, jest nie tylko mijaniem się z prawdą, ale obrażą dla wielu katolików w Polsce.

Panowie Pisarze i Publicyści.

Czytajcie „Osservatore Romano“ stojąc, siedząc lub na klęczkach. Chłońcie swą rzymsko-katolicką duszą „prawdy“ o naszej Ojczyźnie zawarte na jego łamach pisane „piórem maczanym w jadzcie i bagnie“ — jak to kiedyś mówił Słowacki.

Spowiadajcie się co tydzień i klęczcie, na obu kolanach codziennie w kaplicy Patronów Polski Andrzeja Boboli, Józefa Kuncewicza, u jezuitów na Rakowieckiej. To wam wolno. Polska Ludowa zagwarantowała wolność sumienia, ale nie występujcie w imieniu wszystkich katolików, bo Panów nikt do tego nie upoważnił, o ile mi wiadomo, nawet kardynał Wyszyński.

Nie imputujcie swego stosunku do Watykanu wszystkim katolikom w Polsce.

Już nie setki tysięcy, ale miliony ludzi w Polsce, właśnie katolików rzymskich, którzy bez swej woli i wiedzy metrykę swą po rodzicach odziedziczyli, nie tylko z szacunkiem do ręki tego pisma nie biorą, lecz mają dla niego nietajoną pogardę. Miliony Polaków pamiętają, że gdy na ziemi polskiej, zdeptanej butem krwawego najeźdźcy, dymiły piece krematoryjne, milczał nie tylko Alessandrini, jak piszą Panowie w swym „Liście“, ale milczało także „Osservatore Romano“ — ironia losu! Organ Stolicy Apostolskiej, która ma być sumieniem katolicyzmu.

Raz jeden, w dniu 28 lipca 1942 r., „Osservatore Romano“ przerwało milczenie, by na swych szpaltach zamieścić następujący komunikat:

„Na mocy dekretu z dnia 16 maja papież Pius XII udzielił na czas trwania obecnej wojny ogólnej dyspensy wszystkim mieszkańcom Polski, którzy w obliczu śmierci, nie mogąc przystąpić do sakramentów spowiedzi i komunii, złożą wyznanie wiary, wezwą imienia Jezus oraz **przyjmą z rezygnacją fakt swego zgonu**. Ta specjalna dyspensa (rozgrzeszenie) udzielona została przez papieża w związku z obecnymi stosunkami w Polsce, gdy w wielu wypadkach księża nie mogą udzielać umierającym ostatnich sakramentów, z wyjątkiem ogólnego rozgrzeszenia w chwili zgonu“.

Trzeba przyznać, że Stolica Apostolska była wspaniałomyślna dla „mieszkańców Polski“ i wykazała świetną znajomość psychiki narodowej.

„Przyjmować z rezygnacją fakt swego zgonu“ — to my potrafimy.

Umieraliśmy za wiarę w ciągu wieków pod Warną, Pskowem, Cecorą. Chocimem. Wiedniem. A później ojcowie wiary błogosławili zaborcom, gdy naszą Ojczyznę krąjali, i rzucali klątwy na buntujących się Polaków.

Miliony Polaków zna stosunek „Osservatore Romano“ do naszych granic zachodnich, do naszej pracy i do naszych osiągnięć. Zna także żale, że wysiedlonym Niemcom wielka krzywda się stała.

Przykro mi, że przedstawiciele naszej

literatury zapominają o tym, a stanowisko Watykanu składają na konto jedynie F. Alessandrinięgo. Przykro mi również, że polscy literaci między katolicyzmem a watykanizmem stawiają znak równania.

I jeszcze jedno. W „Liście otwartym“, utrzymanym w tonie bardziej niż pokornym wobec władz administracyjnych Kościoła rzymskiego, mówi się o katolikach polskich.

Z okresu dzieciństwa pamiętam katechizm Kościoła rzymsko-katolickiego. Nie ma tam ani jednego zdania o katolikach polskich. Jest tylko Kościół rzymskokatolicki, wiara rzymskokatolicka i rzymsko katolicy, którzy mieszkają w Polsce, Irlandii czy na Madaskarze. Nie ma ani słowa o polskim katolicyzmie.

I tu trzeba dla ścisłości zaznaczyć, że w Polsce są polscy katolicy. Ja np. jestem księdzem Kościoła Polsko-Katolickiego. Ale polscy katolicy nie czytają „Osservatore Romano“ na klęczkach.

To pismo jest dla nas organem swoistego imperializmu watykańskiego, który przy pomocy aparatu kościelnego marzy jeszcze o zdobyciu panowania nad światem, a Polskę uważa za nadwiślańską prowincję kościelną. Dlatego właśnie ingeruje w nasze sprawy i stara się rzekomo w imię praw boskich paraliżować stabilizację życia społecznego w naszym kraju.

A jest różnica widoczna między polskimi a rzymskimi katolikami, mimo wspólnych katolickich zasad wiary i życia nadprzyrodzonego.

Jedni „gdy stracą ojczystą ziemską — jak powiedział jezuita Skarga — to przy wiecznej się ostaną“, przy tej watykańskiej. My zaś, biedni polscy katolicy, musimy się trzymać tej ziemskiej ojczyzny zachowując wiarę katolicką, bo gdzie się podziejemy, gdy ojczystą ziemską stracimy. Musimy więc dla niej pracować i żyć. Jesteśmy jednak o tyle szczęśliwsi, że w sumieniu między katolicyzmem a Polską nie jesteśmy rozdwojeni.

Dlatego bolą nas i upokarzają słowa holdownicze pisane przez Panów do obcych władz kościelnych w imieniu wszystkich katolików w Polsce.

My korzystamy z tradycji i doświadczeń wieków. W podobnych sytuacjach występowali przeciwko Watykanowi godzącemu w interesy naszego narodu pisarze i myśliciele tej miary, co Ostroróg, Modrzewski, Mickiewicz, Trentowski, Goszczyński, Słowacki, i wielu innych wolnych duchów, które dzisiaj czcimy i którym stawiamy pomniki.

A gdy bronili Ojczyzny nie ubierali się w zgrzebne szaty pokory, mówili z godnością i dumą, jak przystało na synów wielkiego narodu.

Słowa Juliusza Słowackiego, którego wiary żarliwej i patriotyzmu nikt kwestionować nie może, nic nie straciły na swojej aktualności:

„Polsko... krzyż twym papieżem jest — twa zguba w Rzymie“ — to wskazanie ważne dla wszystkich pokoleń.

KS. EDWARD  
NARBUTT-NARBUTTOWICZ



**L**ÓDŹ, miasto fabryczne, polski Manchester, centralny ośrodek przemysłu włókienniczego, weszło o historii dla swoich chlubnych tradycji walk o wyzwolenie narodowe społeczne w 1905 i 1906 r., kiedy robotnicy fabryczni obficie zboczyli krwią ręk ulicy.

Walka wówczas podjęta mimo przerwanej nie wygasła i trwała aż do momentu, kiedy w 1945 r. urzeczywistniły się idee równości i sprawiedliwości, w którą których składali w ofierze życie najzłachetniejsi ludzie pracy.

Obejmowała ona wszystkie dziedziny życia społecznego. W 1934 r. grupa robotników prawdopodobnie nie na skutek teologicznych czy filozoficznych rozważań, lecz w wyniku świadomości narodowej i społecznej w walce o suwerenność duszy polskiej zorganizowała w Łodzi pierwszą parafię Kościoła Polsko-Katolickiego.

Nie było kościoła ani wieży, z której dźwięki dzwonów na modlitwę zwoływały plebanię ani prawnego uznania. Była wiara żywa, duch ofiarny i wielkie uchochowanie wolności.

Bałuckie limfatyczne dzieci z wywrzonymi twarzyczkami — jak pisał uwim — „z zapadłą piersią i starczym wzrokiem siadając w kucki nad rynsztorem puszczały papierowe łódki“, a na ulicy Sterlinga w kaplicy prywatnej księcia Narodowego Kościoła głosili, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca, przywileje płynące z urodzenia, posiadania bogactw, pochodzenia społecznego i pogwałceniem praw Boskich. Rozrzmiewała Msza św. w ojczystym języku i nie umilkła nawet wtenczas, gdy Łódź stała się Litzenstadtem, a na ulicach słyszało się tylko język niemiecki.

Ks. St. Marczewski, który niedawno obchodził jubileusz dwudziestopięcioletnia kapłaństwa, był duszpasterzem parafii w tym najsmutniejszym okresie naszej historii.

Dziś Łódź zmieniła swoje oblicze. Na Bałutach nie ma już cuchnących rynszt-

ków. Wznoszą się jasne, słoneczne domy. Gwar dziecięcy rozbrzmiewa w licznych izbach szkolnych, a przy ulicy Limanowskiego 60, właśnie na Bałutach, stoi skromny wprawdzie, ale polski kościół i katolicki.

Nie tylko na Bałutach, jest i w śródmieściu przy ul. Żeromskiego 56, gdzie młody kapłan, który nie pamięta tamtych czasów, duszpasterzuje i jak najlepiej potrafi szerzy zasady polskiego katolicyzmu.

Kościół przy ul. Limanowskiego w 1949 r. poświęcił śp. ks. Biskup Józef Padewski.

Wypełnił się wtenczas kościół i cały plac kościelny, gdy kaznodzieja mówił o wolnym Katolickim Kościele.

Kościół nasz w Łodzi przechodził i smutne koleje. Różni samozwańcy duchowni korzystając z chaosu prawnego w okresie międzywojennym obniżali jego autorytet i powagę.

Tu między innymi operował nieszczęsny ks. Wł. Faron, który szukał szczęścia i opieki prawnej w różnych wyznaniach, a w końcu uciekając przed walką o wolność sumienia wrócił na watykańskie podwórko, by sobie i swej rodzinie zapewnić spokój i dobrobyt.

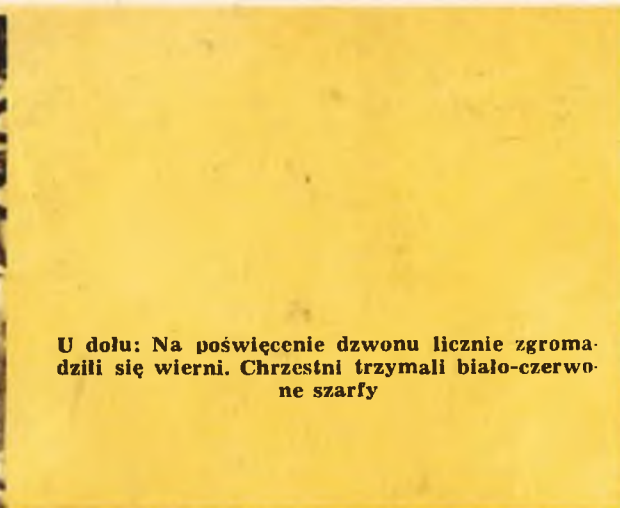
Przed duszpasterzami łódzkimi Kościoła Polsko-Katolickiego leży ogromne zadanie.

W robotniczym mieście tętniącym życiem i gwarem mają oni stworzyć bastion polskiego katolicyzmu godny naszej wielkiej idei. Mają podnieść autorytet kapłana, Polaka i społecznika.

Ks. proboszcz parafii p.w. Świętej Rodziny, Teodor Elerowski, swych sił nie szczędzi, aby sprostać temu zadaniu. Wiadac to w wyglądzie kościoła, w regularnych nabożeństwach, w organizowaniu Towarzystwa Niewiast i Ministrantów. Uroczystość 12 czerwca br. na którą przybył J. E. Ks. Biskup Pękała w towarzystwie księży z Kurii Biskupiej, była sprawdzianem żywotności idei i przywiązania kapłana i wiernych do polskiego Kościoła.



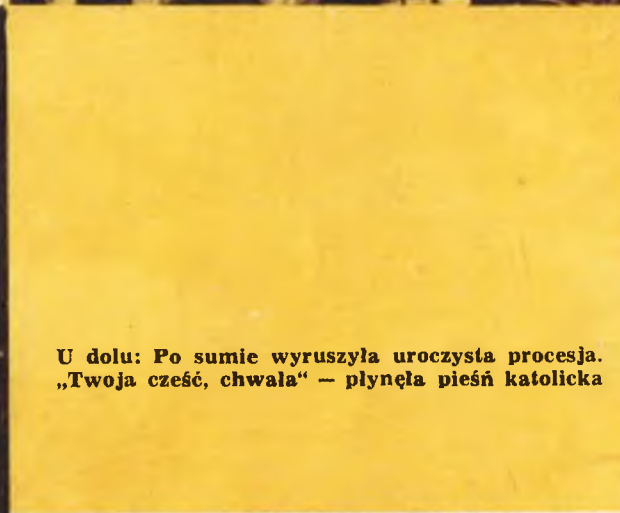
Działo się to roku Pańskiego 1960... tym, słowy rozpoczynał się akt poświęcenia dzwonu, który jako pierwszy podpisał J. E. Ks. Biskup Julian Pękała



U dołu: Na poświęcenie dzwonu licznie zgromadzili się wierni. Chrzestni trzymali biało-czerwone szarfy



U góry: Dostojny Celebrans w otoczeniu i grupy wiernych przed kościołem



U dołu: Po sumie wyruszyła uroczysta procesja. „Twoja cześć, chwala“ — płynęła pieśń katolicka



U góry: W czasie uroczystej sumy, kłwł ks Biskup, panował nastrój moc



Maksymilian Franciszek nazwano nowy dzwon. Ks. Biskup Julian Pękała, ks. red. E. Narbuttowicz po skończonej ceremonii z podwyższenia zstępują, aby udać się do kościoła





U dołu: Na poświęcenie dzwonu licznie zgromadzili się wierni. Chrzestni trzymali biało-czerwone szarfy



U góry: Dostojny Celebrans w otoczeniu kapłanów i grupy wiernych przed kościołem



U dołu: Po sumie wyruszyła uroczysta procesja. „Twoja cześć, chwala” – płynęła pieśń katolicka



U góry: W czasie uroczystej sumy, którą odprawił ks Biskup, panował nastrój modlitewny





Zima zwarzyła kwiaty i wiele ludzkich marzeń. Na gwiazdkę przybyła do domów ucząca się młodzież i przyjechał syn soltysa, kleryk z drugiego roku seminarium.

Czeška krzątała się w domu. Była smutna i miała zażawione oczy. Mrok zapadł i wszyscy usiedli do wigilijnego stołu.

Stary Zachowski przeżegnał opłatek, a potem powiedział: „Kochana żono i dzieci życzę sobie i wam, aby Bóg naszej chaty nigdy nie opuścił, abyśmy wszyscy się kochali i pomagali sobie. A Tobie Czesiu — mówił podchodząc do niej z opłatkiem — abyś się dostała na studia, wyszła za dobrego, szlachetnego człowieka i żeby się spełniły twoje marzenia. Ale ojciec nie znał jej marzeń. Gdy po łamaniu się opłatkiem usiedli wszyscy za stołem i Czeška miała podawać potrawy, poczuła pierwszy ruch małej istoty, owocu zakazanej miłości.

Czuję się źle, mamusiu — powiedziała zmienionym głosem — i wcale nie jestem głodna. Pozwólcie, że nie usiądę do stołu.

Matka już od dawna wiedziała, że z jej dynaczką nie dobrze się dzieje. Nic nie mówiła, wdychała tylko, bo i co miała mówić. Wieść się szybko rozniosła po osadzie, że Czesia Zachowska ma zostać matką. Jedni się gorszyli i dom ich omijali, inni Czeške współczuli, a inni jeszcze mówili: „No, cóż tam, kleryk to taki sam chłopak jak inni“. Ojciec się złościł z początku i przeklinał. Mówił, że pójdzie ze skargą do biskupa. Potem się z myślą o hańbie córki pogodził i w przystępie dobroci powiedział: „Co Pan Bóg zsyła, to wszystko trzeba brać. On tam każdemu człowiekowi jego los wyznaczył. A ludzie — to jak stado, jak ich nauczą, tak beczą“.

W końcu kwietnia urodził się chłopak. Czarne miał włoski i czarne oczy. „Wykapany księżulek“ — mówiła matka, gdy go po raz pierwszy kąpała. „Niech tam rośnie nieborak, to chleba i mleka mu nie zabraknie“.

Czeška wróciła ze szpitala blada, zamknięta w sobie i tajemnicza.

Trzeciego dnia wybrała się do księdza proboszcza. Prosiła go bardzo, aby do Polańczyka napisał. „Nic nie chcę od niego — mówiła — tylko niech swemu dziecku da nazwisko. Nie mogę pogodzić się z myślą, że moje dziecko nie będzie miało nazwisko ojca, że w szkole «znajdą» będą go nazywały inne dzieci. Ja za swój grzech sama pokutuję, ale dlaczego dziecko ma cierpieć“.

„Nie mogę tego uczynić — oświadczył ks. proboszcz rozkładając ręce. Nie mogę mu łamać kariery, za trzy miesiące ma otrzymać święcenia kapłańskie. Ta wiadomość mogłaby dojść do Eksceleencji“.

„To sobie sama poradzę“ — mówiła Czeška — opuszczając plebanię.

Na chrzcie sw. dano mu imię Antoś.

„Jantós“ stał się ulubieńcem całego domu. Dziadek go brał na ręce, huśtał i w górę podnosił. „Gospodarzem mi będziesz — mówił — i podporą starości. Nauczę cię kochać Pana Boga i ziemię, bo ludzie to psu braty“.

Lato w tym roku było słoneczne i upalne. Drzwi i okna wciąż były otwarte, ale powietrze gorące i zgęszczone zdawało się wcale nie poruszać. Kiedy wieczorem Czeška wzięła Antosia, by go nakarmić, był cały w gorączce i nie chciał ssać piersi. Stara Zachowska mówiła, że to żołądek i ziół naparzyła. Nie pił słodkiego rumianku, a wlewany łyżeczką rozlał się po szyjce. Rano postanowiono sprowadzić lekarza. Dziadek gniasosze zaprzęgnął i udał się do oddalonego o 14 km miasta powiatowego.

E. MONTWILL

## Czerwone róże

Dokończenie z Nr 5

Powrócił wieczorem i przywiózł panią doktor, której na oko można było dać 23 lata. Diagnoza była krótka: dyfteryt. Lekarstwo dostarczone nazajutrz nie działało jednak cudownie. Wątki organizm nie wytrzymał ataków kaszlu. Zgon nastąpił na skutek uduszenia. Czwartego dnia tak samo za lasem zachodziło słońce, a Antoś leżał na poduszce martwy i siny. Czeška klęczała przy łóżku z rozwichrzonymi włosami i jęczała jak zranione zwierzę.

„Znowu jestem sama — mówiła. O Boże, gdzie Ty masz serce“. Matka dwa razy wchodziła do pokoju, lecz nie miała odwagi jej pocieszać, bo sama była niepokieszona. Wpadły jej



oczy i zapadły się policzki. Była czerniała i smutna.

Nazajutrz przed wieczorem przyszło trochę dzieci i gromadka kobiet. Antosia ułożono w małej trumience. Wzięły ją dzieci na białe ręczniki i niosły trzymając wiązanki polnych kwiatów. Za trumienką szła Czeška w jasnej, dziewczęcej sukience. Szła matka schylona wśród innych kobiet. Stary Zachowski szedł trochę z dala, jakby się wnuka wstydził po śmierci. Oglądali się ludziska i zdejmowali czapki. „To chyba ten księży synek umarł“ — mówił do towarzysza jakiś młody człowiek z kożą.

Gdy przekroczyli cmentarną bramę, odezwała się sygnaturka. To dziadek opłacił podzwonne, aby wnukowi, który miał być jego podporą, oddać ostatnią posługę. Przechodzili jedną z głównych alei. Niedaleko od niej stał biały anioł ze złamanym skrzydłem, nad grobem na którym rozkwitły czerwone róże. Wzrok Czeški spoczął na nim na chwilę. „Nie zostawię Ciebie samej“ — przypomniała sobie.

„Do kogoż mamy wdychać nędzne dziatki, tylko do Ciebie...“ zawodziły kobiety i dzieci piskliwymi głosami.

Mała mogiłka, rozkopana, świeża — takim żółtym piaskiem lubią bawić się dzieci. Grabarze uwinęli się szybko. Na sentymenty i żale nie mają czasu. Bez sznurów podał jeden drugiemu trumienkę do dołu. — A potem spadały szufle świeżego piachu i kopczyk wyrósł niebawem. Zatknięto krzyżek brzoźowy i napis: „Tu spoczywa Antoś Zachowski. Żył trzy miesiące. Um. 24 czerwca 1946 r.“.

Słońce zachodziło. Wszyscy się rozeszli, a na mogiłce został krzyżek i kwiatki. Mrok spowilił ziemię, gdy z bocznej alei wyszedł stary Zachowski. Nad mogiłką niby ukląkł, a raczej przykucnął, i szeptał. „Wybacz, szkrabeńku. że się wstydzilem ciebie, choć bardzo ciebie kochałem. Bo widzisz człek taki jest durny, czasem się więcej wstydzi ludzi niż Boga. Nie będziesz podporą mojej starości i w pole nie wyjdiesz ze mną, bo tak Pan Bóg chciał widocznie. Ale ty mi przebac, szkrabeńku, bo ja tylko na pozór taki byłem, ale ciebie kochałem“. Z młodego lasu dolatywał śpiew wilgi, a Zachowski wracał do domu jakby z wydartym sercem.

Mrocna katedra lubelska do której nie przedarło się nawet lipcowe słońce, przybrała dziś uroczysty wygląd. Ósma się zbliżała, a młodzi księża jeszcze nie zdążyli wszystkiego przygotować do mających odbyć się święceń kapłańskich. Nawet kościelny Jacenty był lekko podenerwowany. Dzisiaj bowiem po raz pierwszy po wojnie zostanie wyświęconych aż 16 kapłanów.

Ludzi zgromadziło się dużo. Przyszli nie tylko wierni parafii katedralnej. Przyszły rodziny i najbliżsi tych, którzy dzisiaj mają otrzymać kapłaństwo, zawręcz śluby wieczyste z Chrystusem i Kościołem.

Punktualnie o 8.15 przybył do katedry ks. biskup. Po krótkiej modlitwie ubrał się w pontyfikalne szaty. Równy w szeregu przed ołtarzem ustawili się kandydaci. Regens seminarium uroczystym głosem zwrócił się do biskupa i przedstawiając kandydatów w imieniu Kościoła prosił o udzielenie im święceń kapłańskich.

„Czy wiesz, że są tego godni?“ — zapytał go biskup i po otrzymaniu odpowiedzi przystąpił do przepisanych czynności. Klerycy nie różnili się od siebie zewnętrznym wyglądem, byli bladzi, przeważnie szczupli, zmęczeni w oczach i ekstatycznie podnieceni. Każdy z nich podchodził przed tron, na którym siedział znudzony o apatycznym spojrzeniu biskup ubrany w dostojne szaty.

Na dźwięk wypowiedzanego nazwiska każdy z nich mówił: „Oto jestem“, przyklekał, a później stawał w szeregu.

Milczały dziś organy, nikt pieśni nie śpiewał, tylko się światła jarzyły, a wszystkie aniołki i herubiny zastępy w bezruchu zdawały się przyglądać niecodziennemu zjawisku. Szestu młodych ludzi leżało krzyżem przed ołtarzem. Tylko zwichrzona włosy w nieładzie świadczyły, że te białe postacie przepasane paskiem i ze stułą na ramionach — to nie martwe posągi, lecz żywi ludzie, których uczuć, pragnień, tęsknot i marzeń żaden obrzęd zabić nie potrafi.

Łacińskie słowa, których lud nie rozumie, mają w sobie coś z magii i tajemnicy. Słuchali obecni recytowanej przez duchowieństwo lita-

Dokończenie na str. 14



## SPRZĄTANIE MIESZKANIA



Sprzątanie mieszkania to czynność, którą wykonujemy codziennie. Polega ona na myciu, odkurzeniu, porządkowaniu, a nawet drobnej naprawie sprzętu. Główny cel sprzątania polega na utrzymaniu w pomieszczeniu mieszkalnym higieny i estetyki. Uporządkowanie i umieszczenie przedmiotów na właściwych miejscach pozwoli ponadto na szybsze ich odszukanie i zapobiegnie tak częstym a niepotrzebnym w naszym życiu rozdrażnieniom.

Szkodliwymi dla zdrowia są warstwy kurzu, jakie osadzają się stale na podłodze, sprzętach, szybach, żarówkach, żyrandolach itp. Przy sprzątaniu kurz ten unosi się dość często w powietrzu. Doskonałym narzędziem w takich wypadkach jest elektryczny odkurzacz. Jeżeli nie posiadamy tego sprzętu pamiętajmy, aby przy sprzątaniu otwierać szeroko okna, wszelkie zaś zbiorniki kurzu, jak dywany, kilimy itp., trzepać na dworze. Podłogi, zwłaszcza przy małych dzieciach, powinny być dość często pastowane lub zaciągnięte lakierem.

W niektórych mieszkaniach spotkać jeszcze można szereg drobiazgów, jak np. obrazki, serwetki, makatki, poduszeczki, narzutki itp. W przekonaniu pani domu drobiazgi te przydają mieszkaniu przytulności i piękna. Kwestia ta wymaga głębszego zastanowienia się. Lepiej bowiem jest zrezygnować z części niewłaściwie dobranych albo zgola nieprzydatnych przedmiotów, aniżeli mieć z nimi ciągły kłopot i utrzymywać dodatkowe zbiorniki kurzu. Umieblowanie mieszkania współczesnego powinna cechować jak największa prostota i przydatność sprzętów. Będziemy o tym mówić szerzej w numerach następnych.

Bardzo ważną rolę w estetyce mieszkania odgrywa zieleń i kwiaty. Należy jednak zachować umiar co do ich ilości. O wiele ładniej wygląda okno, na którym znajdują się dwie doniczki dobrze utrzymanych i odpowiednio dobranych roślin niż okno, na którym widzimy „ogród“ zaniedbanych i zakurzonych kwiatów. Kwiaty wymagają starannej pielęgnacji, jak podlewania, mycia, wycinania uszkodzonych części itp. — bowiem tylko wtedy ładnie rosną i stanowią ozdobę mieszkania.

Sprzątanie, nawet to najmniejsze, wykonywać należy według pewnej kolejności pomieszczeń, a w samych pomieszczeniach według kolejności przedmiotów. Ponieważ najbardziej zabrudzona jest zazwyczaj kuchnia, od niej powinniśmy porządkowanie zacząć, potem dopiero przejść do czyszczenia przedpokoju. Celem zabezpieczenia się przed



nadmiernym brudzeniem, w każdym mieszkaniu powinny znajdować się dwie wycieraczkę — jedną, najlepiej druciana lub gumowa przed drzwiami, na klatce schodowej, druga miękka, w przedpokoju. W przedpokoju również dobrze jest położyć mały dywanik, na który osiadać będą resztki piasku i kurzu.

J. P.



Nasz przegląd ważniejszych owoców i ich odmian dobiega końca. Nie znaczy to oczywiście, że powiedzieliśmy już wszystko na temat interesujących nas drzew owocowych. Dla działkowców i tych wszystkich naszych Czytelników, którzy uprawiają ogród przydomowy sprawa najistotniejszą są wskazówki związane z pielęgnacją poszczególnych roślin. Postaramy się w mówieniu temu sprostać i w numerach następnych „Mieszkania i ogrodu“ zamieszczać praktyczne, ogrodowe rady na codzień.

Dziś omówimy jeszcze pokrótce morele, brzoskwinie i pigwy. Morela jest drzewem spotykanym u nas stosunkowo rzadziej. Uprawa moreli związana jest z odpowiednim łagodnym klimatem. Morela kwitnie bardzo wcześnie, nie znosi przymrozków wiosennych, stąd też w naszym klimacie uprawa jej częste zawodzi. Drzewo to wymaga ciepłej i przepuszczalnej gleby z dużą zawartością wapnia, a także wiele słońca. Rozmnaża się ono przez szczepienie lub oczkowanie.



mian jest ona w Polsce najczęściej spotykana. Dość wrażliwa na przymrozki wiosenne. Owoce posiada duże o zabarwieniu pomarańczowożółtym, smaczne. Dojrzeje w sierpniu. Do-

silnie i jest dość odporne na przymrozki i choroby. Wymagania glebowe ma niezbyt duże. Owoce posiada wielkości średniej o zabarwieniu białoróżowym. Dojrzeje od połowy lipca

## O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Z bardziej znanych odmian moreli wyróżnić możemy:

1. Morelę Zaleszczycką. Odróżnia się silnym wzrostem i dużą płodnością. Owoce średniej wielkości o żółtopomarańczowej skórce są bardzo smaczne, soczyste i doskonale nadają się na przerobę.

2. Morelę Węgierską. W odróżnieniu od poprzedniej bardziej odporna na przymrozki wiosenne. Owoce dojrzewają wcześniej, koloru jasnopomarańczowego, smaczne. Nadają się jako owoce deserowe i na przerobę.

3. Morelę Brzoskwinową z Nancy. Spośród wszystkich od-

skonale nadaje się na przerobę, jest również ceniona jako odmiana deserowa.

Brzoskwinie, podobnie jak i morele, wymagają ciepłego klimatu i dobrej, wapiennej, przepuszczalnej i ciepłej gleby. Drzewo lubi ziemię z zawartością próchnicy, poza tym wymaga stanowiska osłoniętego od wiatrów i słonecznego. Owoce brzoskwinie cenione są jako najlepsze owoce deserowe. Brzoskwinie mnożyć można z siewu lub za pomocą szczepienia na podkładkach śliwowych.

Do najpowszechniejszych odmian brzoskwinie należą:

1. Amsden. Drzewo to rośnie

do sierpnia; doskonale nadaje się jako owoc deserowy.

2. Proszkowska. Jest również dość wrażliwa na mróz i odporna na choroby. Dojrzeje we wrześniu. Owoce posiada duże o odcieniu zielonkawobrunatnym. Zaletą jej jest odporność na wstrząsy; w związku z tym dobrze znosi transport i dłuższe przechowywanie. Owoce nadają się zarówno do spożywania, jak i na wszelkiego rodzaju przetwory.

3. Minionka Wielka Wczesna. Jest bardziej wrażliwa na mróz niż odmiany poprzednie, ale owocuje silnie i dobrze owoce dojrzewają w drugiej połowie sierpnia. Odnacza się dużym kształtem, żółtozielonym kolorem i soczystym, aromatycznym smakiem.

Ostatnim w naszym przeglądzie drzewem a raczej krzewem owocowym jest pigwa.

Uprawa pigwy znana była już w starożytnej Grecji. Do nas przywędrowała ta roślina prawdopodobnie z południowej Europy. Jest to duży krzew, rozmnażany przez koczowanie i oczkowanie. Roślina wymaga gleby gliniasto-piaszczystej z dużą zawartością próchnicy. Owoce pigwy kształtem swym przypominają jabłka lub gruszki. Są one ciężkie i nadają się głównie do przerobu.

W Polsce uprawia się przeważnie odmianę portugalską pigwy. Odmiana ta nie wymaga ciężkiej, obficie owocuje.





## JAK PRAĆ BIELIZNĘ

Ogromnym udogodnieniem, jakie w ostatnim zwłaszcza czasie coraz częściej wprowadza się do gospodarki domowej jest pralka. Mechaniczne pranie białej bielizny oszczędność czasu, a przede wszystkim oszczędność wysiłku każdej gospodyni. Na szczęście nie jest obecnie o pralkę tak trudno, jak było przed kilkoma jeszcze laty. Niejedna więc rodzina woli zaoszczędzić na ubraniu czy jakichkolwiek innych wydatkach, byle móc zaopatrzyć się w tak pożyteczny sprzęt, jakim jest pralka.

W każdym jednak praniu, i ręcznym, i mechanicznym przestrzegać musimy pewnych warunków. Przed przystąpieniem do prania białej bielizny, bo o niej przede wszystkim mowa, musi być gruntownie wyreperowana i pozabawiona wszelkim szpilek, agrafek i kolorowych nitok. Chodzi o to, aby w praniu czy gotowaniu białej bielizny się nie podarła i nie pofarbowała.

Inna reguła, która jest doskonale znana każdej doświadczonej gospodyni, polega na osobnym praniu rzeczy kolorowych a osobnym rzeczy białych. Białą bieliznę kolorową pierzemy pojedynczo, a po wypraniu natychmiast wieszamy. Do prania w takim wypadku najlepiej użyć wody deszczowej lub rzecznej.

Tym z pań, które zmuszone są dokonywać prania sposobem ręcznym podajemy tzw. radziecką metodę prania białej bielizny. Sposób ten jest dość oryginalny, oszczędza jednak wiele czasu, sił i mydła. Dotyczy on oczywiście tylko prania białej bielizny płóciennej, osobistej i pościelowej ciężkiej.

Do kociołka z wrzącą wodą wrzucamy 10 dkg pokrojonego mydła i 4 płaskie łyżki proszku do prania albo sody. (Nie wysypujemy zamiast proszku białdła, gdyż niszczy bieliznę). Po zagotowaniu wkładamy do kociołka białą bieliznę i gotujemy 2 godziny. Należy uważać, by białą,

którą wkładamy, była sucha. Jeżeli jest wilgotna, brud nie tylko nie schodzi, ale jeszcze się utrwała.

Po wyjęciu z kotła przecieramy białą bieliznę na tarze i płuczemy dwukrotnie: najpierw w gorącej, potem w ciepłej wodzie. Następnie farbujemy i krochmalimy.

Aby białą bieliznę nabrała połysku, dosypujemy do przygotowanego gorącego krochmalu ćwierć łyżeczki soli i dokładnie mieszamy.

Przewidujące panie domu starają się na ogół nie dopuścić do tzw. „zapuszczenia” białej bielizny. Co robić jednak, gdy to nastąpi? Białą bieliznę bardzo

zabrudzoną pierzemy najpierw sposobem normalnym. Różnica występuje dopiero przy ostatnim płukaniu. Wlewamy wtedy na każdy litr wody łyżeczkę wody utlenionej i białą bieliznę przetrzymujemy w tym około godziny.

Wyprana białą bielizna powinna być ukrochmalona. Zachowa ona wtedy świeżość, ładniejszy wygląd i mniej będzie ulegać brudzeniu. Krochmaląc należy przede wszystkim białą bieliznę pościelową, obrusy, serwetki, damskie sukienki kretonowe itp., nie powinno się natomiast krochmaląc żadnych rzeczy jedwabnych, trykotowych i flanelowych.

## SKRZYNIKA PORAD

P. E. B. z Grodziska Mazowieckiego prosi o podanie zestawu leków jakie powinny się znaleźć w apteczce domowej.

Podajemy najważniejsze z leków: amoniak, jodyna, aspiryna, krople Inoziemcowa, krople miętowe, krople walerianowe, krople od bólu zębów lub tabletki „veramon”, proszki od bólu głowy, kwas borny, maść tranowa, ząsypka sulfamidowa, gaza higroskopijna, bandaż, przylepce (poloplast, prestoplast), lignina, wata opatrunkowa, termometr lekarski.

Szerzej o wyposażeniu apteczki i o udzielaniu pierwszej pomocy napiszemy w numerach następnych.

Cennik opłat w wypożyczalniach sprzętu turystycznego PTTK

Lp.	Rodzaj sprzętu	Opłata wynosi w złotych					
		dla członków PTTK		z dopłatą dla niestowarzyszc.		ponad 10 dni	
		za 1 dobę	za 1 dobę	za 1 dobę	za 1 dobę	dla członków PTTK	z dopłatą dla niestowarzyszc.
1	Kajak 2-osob. z 2 kłami ratunkowymi	3,00	2,00	3,50	15,00	10,80	12,00
2	Fartuch do kajaków	0,25	1,20	0,50	1,50	1,12	1,20
3	Koło ratunkowe kerkowe	0,40	1,60	0,50	2,00	1,60	1,60
4	Paś ratunkowy kerkowy	0,20	0,80	0,20	1,00	0,80	0,80
5	Łódka 1-osobowa	3,50	24,00	4,00	30,00	20,00	24,00
6	Łódka 2-osobowa	5,00	28,00	6,00	35,00	24,00	28,00
7	Poduszka siedząca nadmuchiwana	0,10	0,40	0,10	0,50	0,32	0,40
8	Materac turystyczny nadmuchiwany	—	4,00	—	5,00	3,60	4,00
9	Namiot 2-osobowy z podłogą	—	8,80	—	11,00	8,00	8,80
10	Flachta namiotowa	—	2,40	—	3,00	2,16	2,40
11	Kuchonka turystyczna aluminiowa	—	0,96	—	1,20	0,88	0,96
12	Misałka	—	0,16	—	0,20	0,16	0,16
13	Miseczka z kubkiem	—	0,40	—	0,50	0,32	0,40
14	Puszka turystyczna na żywność	—	0,40	—	0,50	0,32	0,40
15	Plecak turystyczny ze stalizemem	—	2,40	—	3,00	2,40	2,40
16	Plecak turystyczny popularny	—	1,60	—	2,00	1,60	1,60
17	Chlebik brezentowy	—	0,40	—	0,50	0,32	0,40

# MIESZKANIE I OGRÓD

Dodatek „Rodziny”

Rok I

WARSZAWA, 14. VIII. 1960

Nr 6

## MOJE DZIECKO PÓJDZIE DO PRZEDSZKOLA

Niedługo koniec sierpnia, a wraz nim koniec naszych urlopów. Większość wczasowiczów wraca znów do pracy. Dla rodzin wiejskich wrzesień to okres wykopków. Co wtedy z naszymi maleństwami? Zostawimy je pod opieką dzieci starszych, zajmą się nimi babcie? A może pójdą do przedszkola?

Te ostatnie znajdują się w miejscu dla siebie najbardziej

nie przyzwyczajają je do grzecznego zachowania się przy stole, przy zabawie, nauce i pracy, w szatni, na boisku i na ulicy. Uczy jak współżyć z kolegami, zapoznaje z najprostszymi pracami człowieka dorosłego. Przedszkole wpaja miłość do rodziców, szacunek dla ludzi pracy, budzi miłość do roślin, zwierząt — do całej przyrody.

Każdy z wychowanków przedszkola znajdzie tam coś, co go szczególnie zainteresuje, znajdzie dobrą radę i troskliwą opiekę wychowawczyni. Pani stara się każdemu dziecku pomóc, nie narzucając niczego wprost — nie łamiąc indywidualności małego wychowanka. Praca wychowawcza przedszkola, to realizowanie ściśle określonego programu. Program ten dostosowany jest do wieku i możliwości dziecka. Tak więc w grupie dzieci najmłodszych — trzyletnich — na plan pierwszy występuje to, o czym wspominaliśmy wyżej — wdrażanie do nawyków i przyzwyczajzeń z zakresu elementarnych potrzeb życia, wyrabianie umiejętności współżycia w zespole, budzenie poczucia moralnych, wyrabianie właściwego stosunku

do pracy własnej i cudzej, wyrabianie elementów dyscyplinowania i wreszcie budzenie ciekawości umysłowej dziecka. W grupach dzieci cztero- a później pięcioletnich wymagania wychowawcze odpowiednio rosną. W grupie dzieci sześcioletnich przedszkole — jako jeden z celów ważniejszych — stawia sobie przygotowanie dziecka do szkoły. Tutaj stopniowo maleją zajęcia typu zabawowego. Te ostatnie są już odbywane systematycznie, mają formę zbliżoną do lekcji szkolnej. Czas przeznaczony na pobyt dzieci na powietrzu, wykorzystany jest w większym, niż w ubiegłych latach stopniu na spacer i wycieczki, dające dzieciom możliwość dokonywania obserwacji, wzbogacania przeżyć i utrwalania zdobytych wiadomości.

To co napisaliśmy stanowi z konieczności bardzo ogólną informację o korzyściach płynących z uczęszczania dziecka do przedszkola. Informacji szczegółowych, jak również porad i konkretnych wskazań wychowawczych udzieli nam chętnie najbliższe przedszkole. S. P.



odpowiednim. Przedszkole bowiem dla 3—6-letnich dzieci to najlepszy wychowawca. Jedynie ono zapewni dzieciom pełne zadowolenie, opiekę i możliwość wyżycia się, a co najważniejsze, jedynie ono przygotować może nasze dziecko do następnego etapu w jego życiu — do etapu szkolnego.

W przedszkolu uczy się dziecko tego wszystkiego, co mu jest potrzebne w życiu codziennym. Wychowawczy-





# Z A Ś N I Ę C I E M A T K I B O S K I E J

STNIEJĄ dwie tradycje katolickie na temat miejsca zaślnięcia Najświętszej Maryi Panny: tradycja jerozolimska i tradycja efeska.

## Tradycja jerozolimska

Brak jest jakiegokolwiek wzmianki w Piśmie św. na temat podróży Matki Boskiej do Efezu, a nawet nie wiedzą nic o tym ani apokryficzne „Dzieje św. Jana“ z końca II w., ani Polikrates, biskup efeski, żyjący około 190 r. Także św. Sylwia, pątniczka (r. 385), stwierdza, że św. Jan umarł w Efezie, nic jednak nie mówi o zaślnięciu Matki Boskiej. Takie samo mniej więcej stanowisko zajmują Ojcowie Kościoła. Dopiero około V wieku Pseudodionizy Areopagita, autor Listu do Tytusa wspomina, że Najświętsza Maryja Panna dokonała ziemskiego żywota w Jerozolimie, a apokryt znany pod nazwą „Transitus Mariae“, opisuje w sposób pełen cudowności naturalną śmierć Maryi, pogrzeb Jej w dolinie Jozafatu i znalezienie pustego grobu w trzy dni po pogrzebie. Oczywiście, że mały stopień wiarygodności apokryfów w ogóle, a apokryfu cytowanego w szczególności nie przesądza jeszcze faktu, zwłaszcza że nie brak apokryfów, które podają bardzo różne miejsca śmierci: Syjon, Getsemani,

Góra Oliwna itp. Gdy w r. 451 cesarzowa Pulcheria zapragnęła mieć relikwie Matki Boskiej, wówczas otrzymała odpowiedź, że relikwii nie ma, ponieważ Matka Boska według tradycji została wzięta do nieba. Na to cesarzowa nie dając za wygraną poprosiła o szaty i trumnę, ale, jak stwierdza św. Jan Damasceński, nikt tej prośbie sprostać nie mógł. Od tej pory tradycja jerozolimska rozpowszechnia się coraz bardziej. W w. XII wiadomo już do kogo należał dom, w którym Matka Boska umarła i szereg innych szczegółów. Stwierdza to m. in. współczesny pielgrzym rosyjski Ihumen Daniel. Tak powstała tradycja jerozolimska. Nazwałbym ją tradycją spoza tradycji, ponieważ ci, którzy dla właściwej tradycji chrześcijańskiej są miarodajnymi nic w kwestii zaślnięcia Matki Boskiej w Jerozolimie nie wiedzą. Ani Euzebiusz, ani św. Cyryl, ani św. Hieronim, ani Rufin. Nawet Epifaniusz, który życie strawił na zestawieniu dawnych wiadomości i jest autorem czegoś w rodzaju starożytnej encyklopedii chrześcijańskiej nic o śmierci Matki Boskiej nie wspomina. Bo i jakżeś to możliwe? Przecież po powstaniu Bar Koseby (132–136) zniwelowano całkowicie teren Jerozolimy, niszcząc tym samym wszystkie pa-



Zaślnięcie Matki Boskiej — poliptyk w opactwie benedyktyńskim w Solesmes

miątki sięgające pierwotnych dni Kościoła np. drogę krzyżową itp. Grób Matki Boskiej ukazuje się dopiero jako odpowiedź na ruch nestoriański w V wieku.

## Tradycja efeska

Obok tradycji jerozolimskiej jest druga: tradycja efeska. Tradycja ta powstała w oparciu o niedokończony zdanie z listu ułożonego w czasie obrad soboru efeskiego (r. 431) do kleru Konstantynopola. Zdanie to brzmi: „dlatego Nestoriusz przyszedł do Efezu, gdzie Jan Teolog i Matka Boża św. Maryja...“ — brak jednak w zdaniu orzeczenia. Sam fakt zestawienia imienia św. Jana ewangelisty z imieniem Najświętszej Maryi Panny może świadczyć co najwyżej o pobycie tych osób w mieście Efezie, w Małej Azji, nie świadczy jednak o śmierci Matki Boskiej w tym mieście gdzie dokonał życia św. Jan. Nieprawdopodobnym bowiem wydaje się fakt podróży Matki Boskiej z Jerozolimy do Efezu, zwłaszcza, że tradycja kilkakrotnie dopomina się obecności przy Jej śmierci apostołów (może nawet wszystkich). Jeżeli tak, to zaślnięcie musiało nastąpić przed rokiem 42, tj. przed śmiercią św. Jakuba Starszego. Tymczasem ze źródeł pochodzących z II w. wiadomo, że św. Jan ewangelista przybył do Efezu po św. Pawle, jako starzec, a więc około 70–80 roku po nar. Chr. Matka Boska musiałaby zatem mieć żyjąc w Efezie około stu lat, co jest trudne do przyjęcia.

A jednak w r. 1852 Brentano wydał wizję Katarzyny Emerich, z których się okazało, że wszystkie szczegóły dotyczące życia Matki Chrystusa są znane, chociaż bardzo skomplikowane. Wizjonerka Katarzyna oczarowała swymi wywodami nie tylko bezkrytycznych prostaków, ale i tych co mienili się, mądrymi — przezacnych Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Czcigodni ci Ojcowie, choć bardzo łatwowierni znaleźli nawet budynek w Panagia Kapuli, w którym umarła Matka Boska (sic!). Nawet sławny bibliista rzymsko-katolicki Fonk dał się w r. 1896 przekonać naiwnym wy-

wodom wizjonerki i przedsiębiorczych misjonarzy. Dla dających posłuch wizjonerce Katarzynie warto dodać, że również autentyczne wizjonerki Maria z Agredy (+ 1602), Brygida (+1372) i Teresa z Konersreuth (+ 1947) kłóca się ze sobą nie tylko o datę zaślnięcia, ale i o miejsce i o okoliczności (np. Teresa z K. opowiada się za Jerozolimą). Rzecz zrozumiała, że trzeba tu przyjąć postawę trzeźwą wyrażoną przez biblistę i teologa Meinertza: „to są wszystko fantazje“.

\*

W Jerozolimie znajduje się w dolinie Jozafatu Bazylika grobu Najświętszej Maryi Panny, ufundowana przez córkę Baldwina II w XII wieku, w południowo-zachodniej części Jerozolimy wznosi się w kształcie romańskiej rotundy kościół pod wezwaniem Zaślnięcia Matki Boskiej, wybudowany w początkach naszego stulecia przez niemieckich benedyktynów z Beuron.

Oczywiście, nie jedyna to świątynia tego typu, i tej nazwy w Kościele chrześcijańskim, ale godna uwagi ze względu na złączoną z nią tradycją, a raczej część tradycji odnośnie Zaślnięcia Matki Boskiej. Nie ta również świątynia, ani nie tradycja jerozolimska lub efeska odnośnie zaślnięcia N. M. P. lecz żywa wiara najdawniejszych pokoleń chrześcijańskich oparta niewątpliwie na bezspornym fakcie zadecydowała o uznaniu przez Kościół Wniebowzięcia Matki Boskiej są prawdą, w którą dziś wierzy nie tylko Kościół rzymsko-katolicki, lecz również inne Kościoły chrześcijańskie, w tej liczbie także Kościół polsko-katolicki. Wypadało bowiem, aby ta, która była ze względu na Boże Macierzyństwo niepokalanie poczęta, została również uwolniona od skutków grzechu pierworodnego, od rozsypania się w proch po śmierci. Dlatego nie tylko artyści i malarze widzieli ją u boku Syna Wniebowzięta, ale i my okiem wiary to widzimy, czcimy Ją i modlimy się do Niej o Jej przemożne u Boga wstawiennictwo za nami.



Wniebowzięcie N.M.P. — stalobruk wykonany przez Bolswerta



DR A. MAŁUSZYŃSKA

# ODŻYWIAMY SIĘ RACJONALNIE

**J**EDNĄ z ważniejszych, a u nas zupełnie niedocenianych zasad nowoczesnego, racjonalnego żywienia, jest spożywanie obfitego posiłku na pierwsze śniadanie. Liczne wyniki badań potwierdzają fakt, że dorośli i dzieci po spożyciu spokojnym, bez pośpiechu, z apetytem pożywnego śniadania, mogą dużo lepiej skupić w ciągu wielu godzin uwagę, wydajniej i lepiej pracować czy uczyć się. O wiele lepiej niż wówczas, gdy śniadanie było spożyte w pośpiechu, „na jednej nodze” i niedostatecznie obfite.

Kolacje, w przeciwieństwie do śniadań powinny być lekkie, nie obfite i spożywane na 2-3 godziny przed pójściem na spoczynek. Ogólnie biorąc produkty, które wchodziły w skład naszego pożywienia podzielić można na 5 zasadniczych grup.

I grupa to mleko i jego przetwory, oraz jajka. Człowiek dorosły powinien dziennie wypijać 1/4 l (szklanek) mleka. Mleko można zastąpić serem. 100 g sera odpowiada mniej więcej około 1 l mleka. Dzieci i kobiety ciężarne powinny wypijać 2-4 szklanek mleka dziennie. Masło, bardzo potrzebne dzieciom, dla osób starszych, ze względu na dużą zawartość cholesterolu powinno raczej być ograniczone. Jajek dzieci i młodzież mogą zjadać 1-2 dziennie, starsi 5-7 tygodniowo.

II grupa to mięso, tłuszcze zwierzęce i ryby. Mięsa człowiek dorosły powinien spożywać dziennie mniej więcej 100 g. Ilość tę zastępują 2 jajka, lub 50 g pełnowartościowego sera. Bardzo pożywnym i zawierającym duże ilości soli mineralnych jest mięso ryb. Wskazane jest także jadać podroby, szczególnie wątrobę.

III - jarzyny i ziemniaki stanowią grupę trzecią. Ziemniaków nie powinno się jadać więcej jak 500 g. Jarzyn „zielonych” jak szpinak, kapusta, fasola strączkowa można jeść dużo. Podobnie i jarzyn „żółtych” jak marchew, brukiew.

IV grupa to surówki owocowe i jarzynowe. Surówki są najbogatsze w witaminy i sole mineralne konieczne dla zdrowia. Powinno ich być na naszym stole jak najwięcej i jak najbardziej urozmaicone.

V grupa to chleb, potrawy mączne i cukier. O ile nie pomijamy w naszym odżywianiu żadnej z poprzednich grup, to te produkty możemy jadać według naszego upodobania z tym zastrzeżeniem, że osoby dorosłe muszą pamiętać o swej wadze! Jeśli chodzi o pieczywo zalecić można chleb razowy, lub żytnio-razowy jako wiele bogatszy w witaminy od pszennego.

W naszym klimacie najracjonalniej odżywiamy się w lecie i jesienią. Gorzej zimą, a najgorzej na przedwiośniu. Występuje wtedy zmęczenie, okresy przygnębienia, bóle głowy, gorsze samopoczucie, częściej i łatwiej zapadamy na różnorakie schorzenia. Te nasze dolegli-

wości składamy na karb „wiosennej pogody”, klimatu, przedwiośnia, a to jest tylko reakcja naszego organizmu nieracjonalnie odżywianego przez zimowy okres. Jak się więc należy zimą odżywiać, żeby ominąć przedwiośniane złe samopoczucie? Otóż jako zasadę musimy przyjąć: codziennie, bez jednego dnia przerwy, przez całą jesień i zimą spożywamy przynajmniej raz dziennie taką „porcję zdrowia” w postaci surówki. Surówki możemy przyrządzać z każdej jarzyny nie zawierającej skrobi. A więc z marchwi, kapusty, brukwi, rzodkiewek, porów, selerów, cebuli, pietruszki, buraczków. Ogromne ilości witamin i soli mineralnych znajdziemy także w kiszonkach: kapusty, ogórków, jabłek. Szczególnie sok z kiszzonej kapusty bogaty jest w witaminę C. Z owoców prócz jabłek, czy owoców importowanych, jadać możemy suszone śliwki, gruszki, żurawiny, orzechy. Obecnie handel ułatwia nam „przetrawianie” zimy wprowadzając na rynek coraz więcej mrożonek owoców i jarzyn, które zachowują pełną wartość odżywczą. Dużo witamin zawiera również sok z pomidorów, który możemy pić lekko osolony jako smaczny zimowy napój.

Naczelną zasadą racjonalnego żywienia, nie tylko w zimie, ale przez cały rok jest urozmaicanie posiłków. Jeśli na pierwsze śniadanie spożywalimy posiłek z przewagą produktów z grupy I i V, to obiad powinien zawierać więcej produktów grupy II i III, a kolacja grupy IV.

„Apetyt przychodzi z jedzeniem” mówi francuskie przysłowie, to znaczy, że i pewne bodźce psychiczne mają wpływ na apetyt i przyswajanie pokarmów. Znany jest objaw wydzielania większej ilości śliny na widok rozciętej cytryny. Zwiększa się wówczas odruchowo wydzielanie i innych soków trawiennych, koniecznych do dobrego funkcjonowania przewodu pokarmowego. A więc czyste, estetyczne, nawet z doborami barw na talerzach, podanie posiłku, to nie tylko zewnętrzny objaw kultury, ale czynnik potrzebny do lepszego wykorzystania zjedzonych przez nas posiłków.

Reasumując, możemy stwierdzić w oparciu o liczne wyniki badań „żywieniowców” (między innymi naukowców z Organizacji dla Spraw Rolnictwa i Żywności przy O.N.Z.), że: odżywiając się prawidłowo będziemy mieli: silny organizm żywy i chłonny umysł pełne zdrowie lepszą wydajność pracy przedłużenie okresu aktywności życiowej i twórczej („młoda starość”) odporność na choroby.

Wydaje się, że żywienie rodziny, to taka prosta sprawa, a jednak i nad tym trzeba pomyśleć!



## Czerwone r ó ż e

Dokończenie ze str. 10

nii, zwracając oczy to na biskupa, to na leżących, którzy jakby z tym światem zrywali.

Ktoś tam westchnął głęboko, ktoś tłumiał kaszel, ktoś paciorki na różańcu przesuwiał, lecz cisza panowała w świątyni.

I stała się rzecz niesłychana. Ze stłoczonej przed głównym ołtarzem ciżby kobiet, mężczyzn i dzieci wysunęła się młoda dziewczyna. Miała lat 19, może 20, jasna, szczupła niebieskooka blondynka. Ubrana z miejską w jasny żakiecik na barwnej sukience. Upięty warkocz dodawał jej wiele dziewczęcego uroku.

Podniecenie i zdenerwowanie malowało się na jej twarzy. Dotarła do krzesełek komunikalnych prezbiterium. W rękę trzymała wiązanek czerwonych róż. Błyskawicznym ruchem rzuciła je przed siebie. Na śnieżnej bieli alby zaczerwieniły się jak duża plama krwi. Po zabranych przeleciał szmer. Regens mówił coś nerwowym szeptem do biskupa wskazując na leżącego alumna. On odwrócił się szybko i suchym głosem powiedział: Dominus Polańczyk, proszę wstać. Po czym zdecydowanym ruchem ręki wskazał mu drzwi zakrystii. Polańczyk wstał. Twarz miał purpurową i szedł do zakrystii chwiejającym się krokiem.

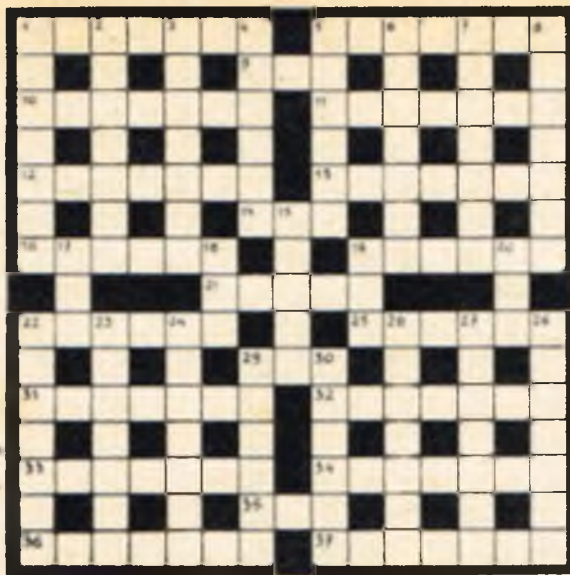
Na miejscu, gdzie leżał, pozostały czerwone róże.

Biskup przerwał na chwilę czynności. Wśród wiernych powstało zamieszanie i słychać było tłumiony kobiecy szloch.

Starszy, szczupły o ascetycznej twarzy ksiądz wyszedł z zakrystii i zbliżył się do biskupa. Mówił coś szeptem, gestykulował i starał się o czymś przekonać. Biskup ruchem głowy zaprzeczył i przystąpił do dalszych czynności.

Młoda dziewczyna skierowała się ku wyjściu. Szła wolnym krokiem, z głową podniesioną jakby po dobrze spełnionym obowiązku, ściana nienawistnym wzrokiem zgromadzonych kobiet.





**Poziomo:** 1) pełny zbiór jakichś przedmiotów, 5) mały ptak amerykański o pięknym upierzeniu, 9) „ja” po łacinie, 10 wielokrotny reprezentant Polski w boksie, 11) prysznic, 12) pospieszny pociąg elektryczny, 13) Władca Monaco, 14) mogą być prorocze — przyjemne lub męczące, 16) wypadek zderzenia pojazdów, 19) wyjątki z obcego tekstu przytoczone w dosłownym brzmieniu, 21) Postać z powieści „Quo Vadis”, 22) ustęp tekstu zaczynający się od nowego wiersza, 25) Rzeka nad którą leży Kalisz, 29) liczba, 31) wózek kolejowy, 32) wyraz bliskoznaczny, 33) uwodzielca, 34) tytułowy bohater powieści Puszkina, 35) dopływ Dunaju, przepływający przez Szwajcarię, Austrię i Niemcy, 36)

mieszkańcy jednego z państw azjatyckich, 37) imię żeńskie uwiecznione w filmie polskim. **Pionowo:** 1) gwałtowny wpływ krwi, 2) choroba roznoszona przez komary, 3) budowniczy Kanału Sueskiego, 4) największy stan USA, 5) grube gałęzie, 6) bohaterzy przestworzy, 7) imię żeńskie, 8) najlepsze osiągnięcia, 15) termin brydżowy, 17) przyrząd gimnastyczny, 18) głos żeński, 19) kozioł, 20) dźwięk, 22) sąsiadka Francji i Hiszpanii, 23) najwyższy trybunał w starożytnych Atenach, 24) utwór Krasińskiego, 26) osoba utrzymująca się z procentów od kapitałów, 27) kraj w Afryce zachodniej, 28) jedna z republik radzieckich, 29) takie ostatki uwiecznił Krąszewski, 30) ochrona, konwój.

**Platek I:** inicjały polskiej organizacji podziemnej w czasie okupacji; czasami używany przy pakowaniu paczek; gatunek gumy żywicznej; używana przy przepisywaniu na maszynie; człowiek ułomny; lekarz płci żeńskiej (potocznie); jest np. przy pasku.

**Platek II:** miara powierzchni; tworzy się na wiosnę na rzekach, jeziorach; ponosi się ją za winy; miara jakości złota; luksusowy pojazd konny; używa tego pogotowie ratunkowe; używana przy grze w ping-ponga.

**Platek III:** symbol pierwiastka chemicznego; monarcha rosyjski; rakiet (nie kosmiczna); naczynie do picia już nie mod-

ne; część zbroi rycerskiej; rodzaj pocisku artyleryjskiego; żołnierz należący do jednego z pułków piechoty wstawionego w walkach o Arsenał w powstaniu listopadowym.

**Platek IV:** najwyższa karta; torba podróżna; grupa ludzi, klan; podstawowy mebel zecerz; rodzaj drzewa; tytuł komedii Włodzimierza Perzyńskiego.

**Oznaczenia wyrazów należy wpisywać dodając kolejno po jednej literze do wyrazów już wpisanych. Rozwiązania należy nadsyłać do dn. 30.VIII. br. Za prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane nagrody książkowe.**

## CZYTAJCIE

### „POŚLANNICTWO“

miesięcznik poświęcony dziejom i doktrynie polskiego katolicyzmu.

Stale otrzymywanie tego ciekawego pisma zapewnia prenumerata, którą przyjmują: Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Oddziały i delegatury „Ruchu“.

Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“ Warszawa, ul. Srebrna 12.

## WYDAWNICTWO LITERATURY RELIGIJNEJ INFORMUJE:

Ukazały się w druku i są do nabycia następujące pozycje:

1. *Katechizm Kościoła Polsko-Katolickiego.* Cena 9,50 zł.
2. *Dzieci z Betlejem.* Cena 15 zł.
3. *Wierzę w Kościół Katolicki.* Cena 4 zł.
4. *Zbuduję Kościół Mój.* Cena 5 zł.
5. *Ziarna Boże — Konferencje niedzielne.* Cena 27 zł.

6. *Przez Maryję do Jezusa — Rozważania Maryjne.* Cena 18 zł.
7. *Kalendarz Katolicki — 1960.* Cena 15 zł.

Książki nabywać można w Wydawnictwie — Warszawa, ul. Wilcza 31 m. 15.

Zamówienia na wysyłkę książek drogą pocztową kierować należy na adres: Wydawnictwo Literatury Religijnej — Warszawa, ul. Wilcza 31 m. 15.

## PRENUMERUJCIE „RODZINĘ“

### KALENDARZYK TYGODNIOWY

na 34 tydzień roku  
14—20 sierpnia 1960

14	N	X po Zesłaniu Ducha św., Euzebiusza, Kaliksta
15	P	Wniebowzięcie N.M.P.
16	W	Joachima, Rocha
17	Ś	Jacka, Julianny
18	C	Agapita, Klary, Heleny
19	P	Bolesława, Mariana, Juliusza
20	S	Bernarda, Samuela

### słońca

Wschód	Zachód
4.17	19.03
4.19	19.01
4.20	18.59
4.22	18.57
4.24	18.55
4.25	18.53
4.27	18.51

Wydawca:

Wydawnictwo Literatury Religijnej

Redaguje Kolegium

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Telefony: 8-87-84; 21-74-98.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“ Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy.

Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104.

Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 4# za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-6-100024

Zakłady Graficzne RSW „Prasa“, Warszawa ul. Okopowa 58/72. Zam 1192 C-14



# BUDOWNICTWO KOŚCIELNE SZUKA NOWYCH FORM



Przed dwoma laty wzniesiono ten oło kościół w ciągu zaledwie pół roku na jednym z przedmieść Londynu

Nowe założenia urbanistyczne postawiły przed budownictwem kościelnym warunek dostosowania kościołów do otaczających budowli. Nadto na utrzymanie dawnych form architektury sakralnej nie zawsze pozwalają takie okoliczności jak szczupłość

Stany Zjednoczone. Kościół z prefabrykatów dla celów misyjnych. Można go zmontować w ciągu jednej doby



Kościół pod wezwaniem Narodzenia Pana Jezusa w Betlejem

miejsca przeznaczonego na kościół i brak odpowiednio wysokich funduszy, nie każdą bowiem parafię stać na wydatkowanie wielomilionowych sum.

Reprodukujemy kilka przykładów gustownego, taniego i nowoczesnego budownictwa kościelnego.

Jednak w krajach południowych można jeszcze często spotkać kościoły-lepianki przypominające angielskie altany ogrodowe



Ten kościół wybudowano tuż pod Sztokholmem w Szwecji przed rokiem. Koszt jego budowy wynosi w przeliczeniu na zł polskie zaledwie 600.000 zł

